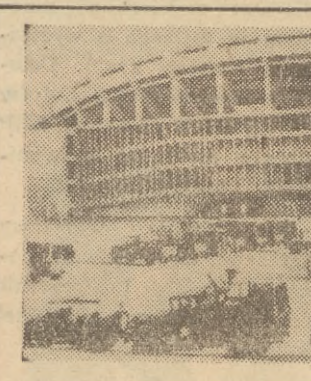


Dyrektor UNICEF opuścił Polskę

WARSZAWA (PAP). W sobotę opuścił Polskę udając się do Paryża — dyrektor generalny UNICEF (Międzynarodowy Fundusz Pomocy Dzieciom ONZ) — Henry R. Labouisse wraz z małżonką Ewą Curie-Labouisse.

W czasie wizyty w Polsce dyrektor Labouisse wraz z małżonką, córką sławnej uczonki Marii Skłodowskiej-Curie, spotkali się z członkami przedstawicielami naszego rządu, świata naukowego, organizacji gospodarczych, społecznych i politycznych. W czasie spotkań omówione zostały zagadnienia dotyczące dalszej wzajemnej współpracy Polski z Funduszem Pomocy Dzieciom, roli i udziału naszych specjalistów w pracach tej organizacji.



W Waszyngtonie trwa „przygotowanie” władz do olbrzymiej demonstracji antywojennej. Znaczne ilości policji i wojska obsadzają okolice Pentagonu zabezpieczając Ministerstwo Obrony USA przed demonstrantami.

Na zdjęciu: jednostki armii USA obsadzają stację waszyngtońską w pobliżu Pentagonu.

Paryż odpowiada na apel SRP

PARYŻ (PAP). 100 tys. osób wzięło udział w sobotę w potężnej demonstracji, która odbyła się w Paryżu na apel Światowej Rady Pokoju dla zadokumentowania międzynarodowej solidarności z walką narodu wietnamskiego oraz z wysiłkami postępowych sił społeczeństwa Stanów Zjednoczonych przeciwko zbrodniczej agresji amerykańskiej w południowo-wschodniej Azji.

MOBILIZACJA BEZ PRECEDENSU

Komentatorzy prasy francuskiej z bacznością śledzą manifestację przeciw wojnie w Wietnamie, organizowaną w samych Stanach Zjednoczonych, „Combat” podkreśla wymowę tych manifestacji, które „po raz pierwszy ujawniają rzybnice narodu w tak poważnej sprawie, po raz pierwszy rzucają światło dzienne na złamanie jedności narodu amerykańskiego”.

Komisje robocze 69 krajów przygotowują Kartę Algierską

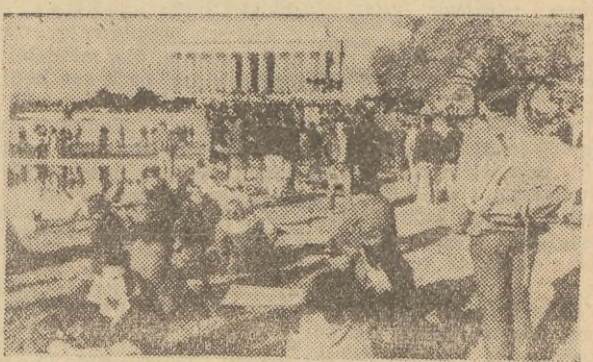
ALGER (PAP). — Sobota 21 bm. była 6 dniem wyjątkowej pracy pięciu komisji roboczych, powołanych przez algierską konferencję ekonomiczną, grupującą delegacje ministerialne z 69 krajów, Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej. Komisje przygotowują projekty uchwał końcowych konferencji.

Najważniejszym z nich będzie karta praw i postulatów ekonomicznych krajów rozwijających się, zwana



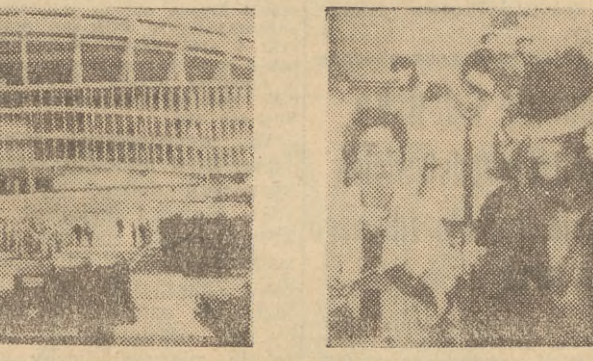
„Jam już ktoś jest!!!”
Rys. Szymon Kobylński

W Waszyngtonie trwają antywojenne demonstracje



Już we wczesnych godzinach rannych 21 bm. do Waszyngtonu przybywali zaczęli demonstranci, mający wziąć udział w masowym wiecu antywojennym.

Na zdjęciu: pierwsi demonstranci w pobliżu pomnika Lincolna.



„Rząd oszukuje naród”

Najhaniebniejsza wojna w dziejach Ameryki

WASZYNGTON (PAP). W centrum stolicy USA przed gmachem Ministerstwa Sprawiedliwości amerykańscy bojownicy o pokój zorganizowali masowy wiec protestu przeciwko agresji w Wietnamie.

Mówcy, którzy zabierali głos na wiecu, wskazywali, że USA toczą w Azji południowo-wschodniej najhaniebniejszą wojnę w dziejach Ameryki, że wojna ta jest zbrodnią i nie ma moralności.

Dziennik Wydziału Filozoficzno-go college stanu Connecticut prof. William Davidson podzielił się ze zgromadzonymi swymi wrażeniami z podróży do Wietnamu południowego.

Stwierdził on, że rząd Stanów Zjednoczonych oszukuje naród amerykański utrzymując, jakoby Wietnam południowy był obiektem napadów ze strony międzynarodowego komunizmu. Reżim są

Bilans niepowodzeń rządu Wilsona

BRIGHTON (PAP). W sobotę zakończyły się obrady setnej konferencji brytyjskiej Partii Konserwatywnej. Przemówienie końcowe wygłosił lider opozycji Edward Heath. Było ono bilansem niepowodzeń pierwszego tysiąca dni rządu Wilsona. Nie zawierało jednak nowego jeśli chodzi o program konstruktyny torsoy.

Indira Gandhi wróciła do kraju

KAIR (PAP). W sobotę po dwudniowej wizycie oficjalnej w Zjednoczonej Republice Arabskiej premier Indii, Indira Gandhi opuściła Kair, udając się do kraju.

W Warszawie trwają demonstracje

WARSZAWA (PAP). 21 października obchodzony był w Polsce i na świecie jako Międzynarodowy Dzień na Rzecz Pokoju w Wietnamie. Zgodnie z postanowieniem światowej konferencji na rzecz Wietnamu, która w lipcu br. obradowała w Sztokholmie, w wielu krajach odbyły się w sobotę manifestacje i zebra

Międzynarodowy Dzień na Rzecz Pokoju w Wietnamie

Spółeczeństwo polskie protestuje przeciw agresji USA w Wietnamie

WARSZAWA (PAP). 21 października obchodzony był w Polsce i na świecie jako Międzynarodowy Dzień na Rzecz Pokoju w Wietnamie. Zgodnie z postanowieniem światowej konferencji na rzecz Wietnamu, która w lipcu br. obradowała w Sztokholmie, w wielu krajach odbyły się w sobotę manifestacje i zebra

W Polsce na wiecach, spotkaniach i masówkach, zorganizowanych przez OK FJN, OKP, związki zawodowe i inne organizacje spo



Nadzwyczajne środki bezpieczeństwa

LONDYN (PAP). — Jak donoszą z Madrytu, władze frankistowskie podjęły nadzwyczajne środki bezpieczeństwa, aby przeciwstawić się silnie szeroko zakrojonym demonstracjom robotniczym i studenckim. Policja frankistowska oddała strzały w powietrze atakując wiec robotników na madryckim przedmieściu Pinar de Los Angeles. Dokonano ponad 30 aresztowań.

Delegacja CSRS zakończyła wizytę

WARSZAWA (PAP). Prezes Rady Ministrów — Józef Cyrankiewicz przyjął w sobotę przebywających w Polsce: zastępcę przewodniczącego Rady Ministrów i przewodniczącego Państwowego Komisji Planowania CSRS — Oldrycha Czernika oraz zastępcę przewodniczącego tej komisji Jana Krausa.

W sobotę w godzinach popołudniowych delegacja opuściła Warszawę.

W czasie pobytu delegacji w Warszawie omówiono sprawy związane z rozwojem specjalizacji i kooperacji przemysłowej maszynowego obu krajów oraz sprawy rozwoju bieżących stosunków gospodarczych między PRL i CSRS, a także na lata 1971—1975.

Katastrofy ★ Pożary ★ Kataklizmy

MEKSYK (PAP). W mieście San Jose w Kostaryce samolot spadł na szkołę, w której przebywało 400 dzieci i 20 nauczycieli. Wszyscy oni zginęli. Zginęli także wszyscy nauczyciele i nauczycielki. W mieście doszło do kilku pożarów, które zniszczyły wiele domów.

Ocena sezonu turystycznego

WARSZAWA (PAP). W siedzibie Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki odbyła się narada kierowników polskich i zagranicznych placówek turystycznych, poświęcona ocenie sezonu turystycznego 1967 oraz zadaniom w 1968 r.

W Warszawie trwają demonstracje

WARSZAWA (PAP). 21 października obchodzony był w Polsce i na świecie jako Międzynarodowy Dzień na Rzecz Pokoju w Wietnamie. Zgodnie z postanowieniem światowej konferencji na rzecz Wietnamu, która w lipcu br. obradowała w Sztokholmie, w wielu krajach odbyły się w sobotę manifestacje i zebra

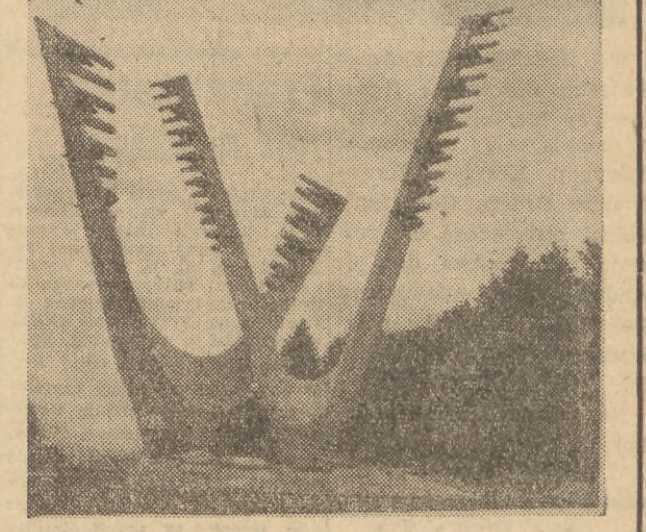
W Warszawie na wiecach, spotkaniach i masówkach, zorganizowanych przez OK FJN, OKP, związki zawodowe i inne organizacje spo

Dziennik Bałtycki

Rok XXIII, nr 250 (7244) Cena 50 gr

Niedziela, 22 i poniedziałek, 23 października 1967 r.

Pomnik w Szczecinie



Na cmentarzu wojskowym w Szczecinie odsłonięty zostanie wkrótce Pomnik Braterstwa Broni żołnierzy polskich i radzieckich. Autorem jest szczeciński rzeźbiarz — Sławomir Lewiński.

Obrazy w Sopocie zakończone

Nieustannie rośnie ranga konferencji robotniczych

21 bm. w Sopocie zakończyły się dwudniowe obrady sekretariatu stałego komitetu konferencji robotniczych krajów bałtyckich oraz Norwegii i Islandii. Przedmiotem obrad była ocena rezultatów X konferencji, która odbyła się w lipcu br. w Rostoku i przygotowanie do następnej.

Plenum ZW ZMW

Rola młodzieży w gdańskich PGR-ach

Było to pierwsze Plenum Zarządu Wojewódzkiego ZMW, które odbyło się bezpośrednio w jednym z kół, a mianowicie w wykorzystanym m.in. przez młodzież Domu Kultury w PGR Bystra w pow. gdańskim. W centrum zainteresowania uczestników znalazły się sprawy związane z działalnością ZMW w państwowych przedsiębiorstwach rolnych Wybrzeża.

Konferencja ZMS w Stoczni Gdańskiej

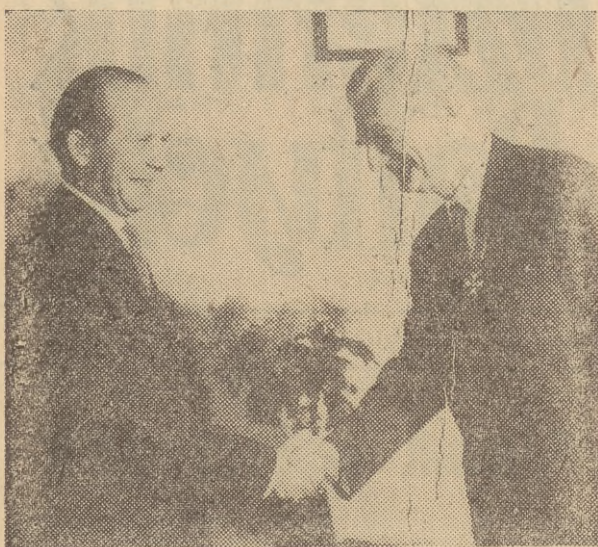
W sobotę obradowała VIII konferencja sprawozdawczo - wyborcza organizacji ZMS-owskiej Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Podsumowano dorobek organizacji, która zrzesza przeszło 3 tys. młodych stoczniovców. Za osiągnięcia produkcyjne oraz w pracy społecznej została m. in. odznaczona odznaką 1000-lecia Państwa Polskiego. 22 przodujących ZMS-owców stoczni ma Odznaczenia im. Janka Krasickiego, a dwóch tytuł „Zasłużonego Stoczniovcą”.

Jeszcze jedno krajowe włókno syntetyczne

WARSZAWA (PAP). Obok stylonu, elany i anilany, polski przemysł chemiczny zaczyna dostarczać do przerobu na tkaniny i trykotaż nowy rodzaj włókna syntetycznego — torlen. Jest to włókno poliestrowe ciągłe, które ma bardzo szerokie zastosowanie w produkcji wyrobów dziewiarskich, tkanin, filanek itp. Wyroby z tego tworzywa znanego pod angielską nazwą terylen, są bardzo mocne, odporne na światło, dają się piorać, nie wymagają prasowania i nie defasontują się.

Powstał nowy kombinat chemiczny

KRAKÓW (PAP). W Kwacza-le koło Chrzanowa odbyły się w sobotę uroczystości z okazji zakończenia I etapu rozbudowy miejscowych zakładów chemicznych „Alwernia”. Oddano szereg obiektów i urządzeń technicznych oraz zespoły szkół (podstawowa i zawodowa), który otrzymał imię Marii Skłodowskiej-Curie. Zrealizowane inwestycje przekształciły zakład w jeden z ważniejszych kombinatów chemicznych w Polsce. Jego produkty są niezbędne nie tylko w chemii, ale również w garbarstwie skór oraz przemyśle: farb i lakierów, hutniczym, poligraficznym, spożywczym, pralniczym.



W siedzibie Krajowego Związku Spółdzielni Rybołówstwa Morskiego w Gdyni odbyła się uroczystość dekoracji Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski zasłużonego dla rozwoju rybołówstwa doc. dr. Andrzeja Niegolewskiego. Dekoracji dokonał przewodniczący Prezydium MRN inż. Mieczysław Wójcik.

Na zdjęciu: moment dekoracji.

Fot. Wł. Nieżywiński

Pasazer bez biletu

Jest to tytuł powieści pisma radzieckiego pisarza Aleksandra Aronowa. Jej bohaterem jest antyczny postać — znakomity cyrkowiec Lew Osiński. Utwór ma charakter biograficzny. Autor podkreśla w nim przede wszystkim ogrom zmagań akrobata z własnym kaleczeń. Osiński stracił bowiem w czasie wojny rękę, a pomimo to nie porzucił cyrku.

Dar Gallimarda

Słynna paryska oficyna wydawnicza Gallimarda urządziła w Hawanie wystawę swych książek przy okazji ekspozycji malarstwa francuskiego. Po zamknięciu imprezy trzy tysiące książek ofiarowano bibliotekom kubańskim.

„Pan Wołodyjowski” na ekranie

W zespole autorów filmowych „Kamera” panuje ożywiony ruch i gwar. Sekretarka informuje reżysera Jerzego Hoffmana o przybyciu konsultantów, trwa telefoniczna rozmowa z odległym PGR w Bieszczadach, dokąd w najbliższych dniach wybierają się filmowcy w poszukiwaniu miejsc do zdjęć plenerowych. Przygotowania do realizacji filmowej wersji „Pana Wołodyjowskiego” są w pełnym toku.

— Początek zdjęć przewidziany był na jesień, br. — mówi Jerzy Hoffman. — Na pierwszy ogień poszły sceny w klasztorze, w którym zamknął się Michał Wołodyjowski po stracie Anusi. Były one nakręcone u Kamiedulów w Krakowie, a potem w Pieskowej Skale. Jako Kamieniec pokazujemy odpowiednio zaadaptowane Chęciny, sceny w stolicy w Chreptowie i w miasteczku Rasków nakręcimy na tle dekoracji, które wybudowane zostaną w Bieszczadach. Pod Chęcinami nakręcimy największe sceny masowe — obozu tureckiego, w których

8 tys. benzyny, 7001 ołej, 20 opon i wiele innych części wymiennych zużył czterech podróżnicy francuscy, którzy odbyli podróż po Europie dwoma samochodami: Renault Sport z 1907 r. i Delaunay z 1910 r.

Na zdjęciu: Olivier Tureat, Pierre-Francois Degeorge, Pierre Guignard i Pierre Tairraz w swoich samochodach. CAF—AFP



W porcie gdyńskim

Milionowe oszczędności przynieszą pomysły racjonalizatorskie

Ponad 1 milion 340 tysięcy złotych oszczędności przyniesie portowi gdyńskiemu zastosowanie projektów racjonalizatorskich przyjętych w pierwszej połowie bieżącego roku. W tym okresie zgłoszono łącznie 90 pomysłów.

CHARAKTERYSTYCZNY jest szeroki przekrój społeczny środowiska racjonalizatorów portowych. Projekty składają na równi robotnicy jak i inżynierowie, przygryźni, mistrzowie, kierownicy oddziałów, wydzielone oddziały, dotychczasowe odcinki prac obejmujące tak problemy drobne jak i sprawy dużej wagi.

Łącznie z kilkoma, które pozostały z poprzedniego roku, w I połowie br. rozpatrzone w porcie gdyńskim 97 projektów racjonalizatorskich. Blisko połowa — 46 projektów, została wcielona w życie i z tego tytułu racjonalizatorzy otrzymali przeszło 67 tysięcy złotych jako nagrody.

Zapoznajac się z wykazem zastosowanych w praktyce pomysłów racjonalizatorskich dostrzega się, że znaczna ich część przypada na rejon III oraz wydzielone roboty mechaniczne.

M. in., na wspomnianym rejonie wprowadzono rozładunek do przeladunku paliw płynnych ze statku do cystern kolejowych. Dzięki temu możliwy jest obecnie załadunek kilku cystern jednocześnie. Autorami są St. Zak i W. Leszczyński — kierownik oraz pracownik działu eksploatacji. Dwaj bracia z E. Kotewskiego i A. Królka poświęcili swoją uwagę słabym efektom osłagającym przy rozładunku soli. Wydajność pracy została natychmiast zwiększona, gdy chwytaki ułożono w zaproskowane przez nich dodatkowe łazy i w ten sposób uoszczędzono działającego osprzetu przeladunkowego. Sma również J. Lisius zaprojektował załadowanie dwóch punktów świetlnych na dźwiole tałmowca stalowego, co okazało się bardzo przydatne w trakcie wykonywania czynności konserwacyjnych. Uprawnienie demontażu bloków oporowych na przesuwnicy nasenowej znajdowało się na nabrzeżu Słaskim, ulepszenie w pracach dźwigów, w przeladunku pradu na nabrze-

stach Hańcza, Kettlinga — Jan Nowicki, Sobieskiego — Mariusz Dmochowski, w sprawie przewidywanych jest 15 ról pierwszoplanowych i kilkadziesiąt epizodycznych. Aktoży, wśród nich odwoławca roli tytułowej, przechodzą intensywny trening jazyd konnej i szermierki. Układy walk Wołodyjowskiego projektuje nasz znakomity szablista Wojciech Zabłocki.

Wielkie kłopoty mamy ze skompletowaniem ekipy reżyserskiej, chcemy bowiem zaangażować najlepszych fachowców. Film będzie kosztowny — taśma importowana eastmancolor. Obecnie trwają prace nad projektami kostiumów i akcesoriów. Pewną część kostiumów tatarskich otrzymamy z „Mosfilmu”. Wytwórnia ta „wypożyczy” też podczas zdjęć w ZSRR 250 koni i jeźdźców.

A oto nazwiska niektórych współpracowników reż. Hoffmana: współautor scenariusza — Jerzy Lutkowski, operator — Jerzy Lipman, kierownik produkcji — Wilhelm Holender, ogólna konsultacja plastyczna — sprawa Lech Zahorski, który projektuje również kostiumy cywilne, scenografie przygotowuje Jerzy Groszang i Wojciech Krzysztofiak, kostiumy wojskowe projektuje Jerzy Szeki, który czuwa także nad militariami. Dekoracje wnetrz — Leonid Mokicz, wśród konsultantów w sprawach historii, obyczajów, epoki itp. znajdują się: dyrektor Muzeum na Wawelu — prof. Jerzy Szabowski, Aleksander Czerniński, p. Kazimierz Konieczny oraz mgr Jerzy Teodorczyk — wszyscy trzej z Muzeum Wojska Polskiego oraz historyk literatury — dr Leszek Kukułski.

Mimo obecnych kłopotów i perspektyw ogromnych trudów w ciągu najbliższego półtora roku cieszyć się, że przystępuję do sfilmowania „Pana Wołodyjowskiego” — mówi reż. Jerzy Hoffman. — Moim „hobby” była zawsze historia, a „Trylogia” — najulubieńsza lektura. Przyznam się nawet w sekrecie, że myślę o innym jeszcze filmie kostiumowym...

Rozmawiał
Remuś ZAŁUSKA

zu Holenderskim — to część z liczonej grupy pomysłów przyjętych do codziennej pracy na rejonie III.

Wiele nowych sposobów wprowadzonych m. in. dziełki ślusarzom J. Lubnerowi, J. Sumińskiemu, J. Janickiemu oraz pracownikom B. Śniadachowi, J. Kretowi i J. Wanierze do działalności wydzielone roboty mechaniczne systematycznie podnosi wydajność pracy i jakość usług tego ważnego w porcie pionu.

Dużą wartość przedstawia m. in. zmiana technologii wykonania sieci ciepłowniczej w rejonie ul. Indyjskiej opracowana przez inż. J. Hoppena i wykorzystana podczas budowy.

Wśród racjonalizatorów nie zabrakło również pracowników służby bhp i straży pożarnej.

Np. spośród pierwszych z nich — Z. Franczek opracował pomysł do przyjęcia ciągłowej, zapewniającej wygodne i bezpieczne wchodzenie oraz chodzenie. Natomiast współautorem projektu, który umożliwił naprawę uszkodzonej autopompy w jednostce przeciwpożarowej był Z. Piłat, szef garażu Portowej Straży Pożarnej.

Korzyści społeczne polegające m. in. na aktywnym zaangażowaniu się załogi w ulepszenie procesu wykonywanych obowiązków oraz wysokie zyski osiągane przez przedsiębiorstwo w wyniku zastosowania zgłaszanych pomysłów — na przykładzie portu gdyńskiego są wyraziste.

(sta)

Zamiast na żyletki

Statki — wraki w nowej roli

O statku, który dokonał już swego żywota i wycofany zostaje na złom, zwykło się mówić „wrak”. Ostatnim przeznaczeniem takiego statku jest piec hutniczy. Nie wszystkie jednak statki opuszczające szereg naszej floty handlowej idą, jak to się popularnie mówi, na żyletki. Część z nich zmienia tylko rolę i przeznaczenie, służąc dalej z pożytkiem gospodarce morskiej.

Tak jest z tymi statkami — wrakami, które przekazywane są przedsiębiorstwom, głównie portom, do wykorzystania jako magazyny piwające. Jest już takich magazynów w całej kraju. Obroniły się przed piecem hutniczym i pełnią służbę w portach statki, noszące niegdyś nazwy — „Poznań”, „Lublin”, „Hel”, „Traugott”, „Wisła”, „Śląsk”, „Bytom”, „Huta Zygumunt”, „Huta Zgoda”, „Kopalnia Siemianowice”, „Kopalnia Szombierki”, „Chorzów”, „Lewant”. Weterani czują się w nowej roli doskonale, a wobec ciągłych jeszcze braków magazynowych w portach są dla nich wielką pomocą.

Jeszcze w tym roku będzie skasowanych sporo statków typu „liberty” i „victory”, szczecińskiego armatora PZM. Część z nich pełni będzie nową rolę magazynów piwających. Warto przypomnieć też, że popularny ongiś statek „białej floty”, „Panna Wodna” przedzierzgnęła się w bazę i pływający klub pletwowników gdańskich. Warto też dodać, że z wraków przeznaczonych na złom wy-

montowuje się różne dobre jeszcze urządzenia, które będą długo jeszcze wykorzystywane. (czes.)

Lec po bułgarsku

W przekładzie Wiczo Iwanowa ukazał się na łamach bułgarskiego pisma „Plamyk” wybór „Myśli nieuczesanych” St. Jerzego Leca.

Rola młodzieży

• Dokończenie ze str. 1

głównym tematem referaty: przewodniczącego ZP ZMW w Malborku Jerzego Urbanieckiego, przewodniczącego ZP ZMW w Leborgu Stanisława Olszewskiego oraz wiceprzewodniczącego ZP ZMW Wacława Nowosada.

Na 400 jednostek państwowych przedsiębiorstw rolnych naszego województwa w 243 istnieją koła ZMW zrzeszające 6.462 członków, a więc około 45 proc. pracujących tam młodzieży. Nie jest to jeszcze liczba zadawalająca. Nie wszystkie też koła wykazują odpowiednią aktywność. W związku z tym postanowiono na plenum, że do końca tego roku zarządy powiatowe opracują szczegółowe plany rozwoju tej organizacji w PGR zarówno pod względem liczebnym, jak też pod kątem jakości pracy.

Stocznia Gdańska

rosiła przedstawicieli szkolnictwa stoczninowego ZSRR

W ub. piątek Stocznia Gdańska im. Lenina gościła przedstawicieli radzieckiego szkolnictwa stoczninowego. W skład delegacji wchodził dyrektor szkoły budowy okrętów w Niekolajewie Włodzimierz Zeronkin, zastępca dyrektora szkoły budowy okrętów w Wołskradzie Aleksander Szechowcow oraz Boris Szechowcow z Państwa Komitetu dla spraw szkolnictwa zawodowego przy Radzie Ministrów ZSRR. Goście radzieccy zwiedzili Zasadniczą Szkołę Budowy Okrętów przy Stoczni Gdańskiej i sama stocznia, a następnie byli podejmowani przez szefa szkolenia zawodowego stoczni Tadeusza Anusztyna. (a)

SPORT ■ SPORT ■

Złoty medal Lisewskiego i brązowy Gołaba

na zawodach przedolimpijskich w Meksyku

W szóstym dniu przedolimpijskich zawodów w Meksyku polscy reprezentanci zanotowali kołejne sukcesy. Doskonale wystartowali szermierze. W meczu turnieju floretowym stanęło na starcie 28 zawodników, a wśród nich dwaj Polacy — Lisewski i Różycki.

RÓŻYCKI przeszedł szczęśliwie przez dwie eliminacje, ale w półfinale był dopiero 5 i odpadł. LISEWSKI natomiast zarówno w dwu eliminacjach, jak i w półfinale zajmował w swych grupach pierwsze miejsce. Oprócz Lisewskiego w finale znaleźli się Węgry Szabo i Rumuni Muresan i Drimba oraz Szwedzi (ZSRR). Z barażów znanych z zawodników odpadli w półfinale m. in. Nikanazykow (ZSRR) i Fenyvesy (Węgry), a w eliminacjach drugiej rundy Putiatin (ZSRR).

Finał floretu męskiego przy-

Sobiesław Zasada

wygrał I etap rajdu w Argentynie

Mistrz Europy, reprezentant Polski Sobiesław Zasada wygrał pierwszy etap samochodowego Grand Prix Argentyny. W imprezie tej bierze udział 328 czołowych kierowców z całego świata. I etap rozgrywany był w czasie ulewnej deszczu na dystansie 608 km. Zasada skończył etap na pierwszym miejscu, uzyskując średnią szybkość 159,705 km/godz.

Drugie miejsce na tym etapie zajął mistrz Argentyny, Juan Manuel Bordeu, ucieczony slynny kierowcy wyścigowego Manuela Fanguio. Syn Manuela Fanguio „Cacho” uplasował się natomiast na piątym miejscu. A oto kolejność na I etapie: 1) Sobiesław Zasada (Porsche 911) — 3:48,42, 2) Juan Manuel Bordeu („Lancia Fulvia”) — 4:10,27, 3) Carlos Reutemann („Fiat 1500”) — 4:11,05, 4) Jorge Scamuffo („Fiat 1500”) — 4:12,51, 5) „Cacho” Fanguio („Lancia Fulvia”) — 4:12,52.

PIŁKA NOŻNA

GDYNIA, stadion przy ulicy Eljmond, godz. 14 — spotkanie o mistrzostwo II ligi: MKS Gdynia — Cracovia.

GDANSK, stadion Lechia, godzina 12 — spotkanie ligi międzywojewódzkiej: Lechia — Dąbrowa Szczecińska.

GDANSK, stadion przy ulicy Elbląskiej, godz. 12 — spotkanie ligi międzywojewódzkiej: Polonia Gdynia — Budowlani Bydgoszcz.

RUMIA, godz. 14.30 — spotkanie ligi międzywojewódzkiej: Flota Gdynia — Polonia Bydgoszcz.

LIGA OKRĘGOWA: Jurand Malbork — Gedania (g. 14), Portowiec Gdańsk — Włóknarz Starogard (g. 10), Motława Gdańsk — Gryf Wejherowo (g. 14), MKS Gdynia II — Unia Tczew (g. 10), RKS Stocznia Pn. — Wisła Tczew (godz. 10.30), Lechia II — Bałtyk II (g. 14).

PIŁKA RĘCZNA

GDANSK, boisko asfaltowe przy ul. Słowackiego (przy sali Spójni), godz. 11 — spotkanie I ligi piłki ręcznej kobiet: Start Gdańsk — Skra Warszawa.

BOKS

GDYNIA, sala przy ul. Czerwonych Kosynierów 33, godz. 11 — spotkanie III ligi bokserskiej: MKS Gdynia — GKS Wybrzeże II.

KOSZYKÓWKI

OLIWA, sala SN WF, godzina 11 — spotkanie ligi międzywojewódzkiej koszykówki kobiet: AZS Gdańsk — MKS Szczecin.

Harcerski apel

przy Mauzoleum

Żołnierzy Radzieckich

WARSZAWA (PAP). Na zakończenie harcerskiej akcji „Aurora” zorganizowanej dla uczczenia 50-lecia Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej odbył się w sobotę przy Mauzoleum Żołnierzy Armii Radzieckiej w Warszawie uroczysty apel z udziałem ok. 2000 warszawskich harcerów i harcerzy oraz delegacji chorągwi ZHP z całego kraju. W czasie apelu młodzież oddała hołd żołnierzom radzieckim poległym w walkach o wyzwolenie naszego kraju. Delegacje warszawskich hufców i wszystkich chorągwi ZHP złożyły meldunki o wynikach „Aurory”.

Na terenie Warszawy harcerze zorganizowali ponad 890 ognisk i wieczornice poświęconych rocznicy Wielkiego Października.

KRYTYCYZM

Wypatrywać dziury w serze można w całkiem dobrej wierze...

ANONIMOWOŚĆ

Kto z kim przestaje — premię dostaje!

MASKOWANIE

Starczy zlekceważyć maskę i popada człek w nielaskę...

WŁADZTWO

Są-li w istocie władni udzielać rad — bezradni?

SPORT ■ SPORT ■

PIŁKA NOŻNA

GDYNIA, stadion przy ulicy Eljmond, godz. 14 — spotkanie o mistrzostwo II ligi: MKS Gdynia — Cracovia.

GDANSK, stadion Lechia, godzina 12 — spotkanie ligi międzywojewódzkiej: Lechia — Dąbrowa Szczecińska.

GDANSK, stadion przy ulicy Elbląskiej, godz. 12 — spotkanie ligi międzywojewódzkiej: Polonia Gdynia — Budowlani Bydgoszcz.

RUMIA, godz. 14.30 — spotkanie ligi międzywojewódzkiej: Flota Gdynia — Polonia Bydgoszcz.

LIGA OKRĘGOWA: Jurand Malbork — Gedania (g. 14), Portowiec Gdańsk — Włóknarz Starogard (g. 10), Motława Gdańsk — Gryf Wejherowo (g. 14), MKS Gdynia II — Unia Tczew (g. 10), RKS Stocznia Pn. — Wisła Tczew (godz. 10.30), Lechia II — Bałtyk II (g. 14).

PIŁKA RĘCZNA

GDANSK, boisko asfaltowe przy ul. Słowackiego (przy sali Spójni), godz. 11 — spotkanie I ligi piłki ręcznej kobiet: Start Gdańsk — Skra Warszawa.

BOKS

GDYNIA, sala przy ul. Czerwonych Kosynierów 33, godz. 11 — spotkanie III ligi bokserskiej: MKS Gdynia — GKS Wybrzeże II.

KOSZYKÓWKI

OLIWA, sala SN WF, godzina 11 — spotkanie ligi międzywojewódzkiej koszykówki kobiet: AZS Gdańsk — MKS Szczecin.

SPORT ■ SPORT ■

Złoty medal Lisewskiego i brązowy Gołaba

na zawodach przedolimpijskich w Meksyku

W szóstym dniu przedolimpijskich zawodów w Meksyku polscy reprezentanci zanotowali kołejne sukcesy. Doskonale wystartowali szermierze. W meczu turnieju floretowym stanęło na starcie 28 zawodników, a wśród nich dwaj Polacy — Lisewski i Różycki.

RÓŻYCKI przeszedł szczęśliwie przez dwie eliminacje, ale w półfinale był dopiero 5 i odpadł. LISEWSKI natomiast zarówno w dwu eliminacjach, jak i w półfinale zajmował w swych grupach pierwsze miejsce. Oprócz Lisewskiego w finale znaleźli się Węgry Szabo i Rumuni Muresan i Drimba oraz Szwedzi (ZSRR). Z barażów znanych z zawodników odpadli w półfinale m. in. Nikanazykow (ZSRR) i Fenyvesy (Węgry), a w eliminacjach drugiej rundy Putiatin (ZSRR).

Finał floretu męskiego przy-

Sobiesław Zasada

wygrał I etap rajdu w Argentynie

Mistrz Europy, reprezentant Polski Sobiesław Zasada wygrał pierwszy etap samochodowego Grand Prix Argentyny. W imprezie tej bierze udział 328 czołowych kierowców z całego świata. I etap rozgrywany był w czasie ulewnej deszczu na dystansie 608 km. Zasada skończył etap na pierwszym miejscu, uzyskując średnią szybkość 159,705 km/godz.

Drugie miejsce na tym etapie zajął mistrz Argentyny, Juan Manuel Bordeu, ucieczony slynny kierowcy wyścigowego Manuela Fanguio. Syn Manuela Fanguio „Cacho” uplasował się natomiast na piątym miejscu. A oto kolejność na I etapie: 1) Sobiesław Zasada (Porsche 911) — 3:48,42, 2) Juan Manuel Bordeu („Lancia Fulvia”) — 4:10,27, 3) Carlos Reutemann („Fiat 1500”) — 4:11,05, 4) Jorge Scamuffo („Fiat 1500”) — 4:12,51, 5) „Cacho” Fanguio („Lancia Fulvia”) — 4:12,52.

PIŁKA NOŻNA

GDYNIA, stadion przy ulicy Eljmond, godz. 14 — spotkanie o mistrzostwo II ligi: MKS Gdynia — Cracovia.

GDANSK, stadion Lechia, godzina 12 — spotkanie ligi międzywojewódzkiej: Lechia — Dąbrowa Szczecińska.

GDANSK, stadion przy ulicy Elbląskiej, godz. 12 — spotkanie ligi międzywojewódzkiej: Polonia Gdynia — Budowlani Bydgoszcz.

RUMIA, godz. 14.30 — spotkanie ligi międzywojewódzkiej: Flota Gdynia — Polonia Bydgoszcz.

LIGA OKRĘGOWA: Jurand Malbork — Gedania (g. 14), Portowiec Gdańsk — Włóknarz Starogard (g. 10), Motława Gdańsk — Gryf Wejherowo (g. 14), MKS Gdynia II — Unia Tczew (g. 10), RKS Stocznia Pn. — Wisła Tczew (godz. 10.30), Lechia II — Bałtyk II (g. 14).

PIŁKA RĘCZNA

GDANSK, boisko asfaltowe przy ul. Słowackiego (przy sali Spójni), godz. 11 — spotkanie I ligi piłki ręcznej kobiet: Start Gdańsk — Skra Warszawa.

BOKS

GDYNIA, sala przy ul. Czerwonych Kosynierów 33, godz. 11 — spotkanie III ligi bokserskiej: MKS Gdynia — GKS Wybrzeże II.

KOSZYKÓWKI

OLIWA, sala SN WF, godzina 11 — spotkanie ligi międzywojewódzkiej koszykówki kobiet: AZS Gdańsk — MKS Szczecin.

W poniedziałek

Szwedzi na czarnym torze w Gdańsku

Jak już informowaliśmy, międzynarodowy turniej żużlowy z udziałem zawodników szwedzkich, który z powodu ulewnego deszczu nie doszedł 18 bm. do skutku, odbędzie się ostatecznie w poniedziałek 23 bm. (początek o godzinie 15.30).

Na stadionie GKS Wybrzeże zobaczymy w poniedziałek (w nawiasach numery startowe) — Szwedów: T. Henriessona (2), B. Perssona (3), E. Larssona (5), H. Holmquista (7), L. Larssona (11), C. Samuelssona (12), C. Loigista (13) oraz Polaków: Zb. Podleckiego (1), H. Głuckiecha (4), J. Sulewskiego (6), J. Trzeszowskiego (8), J. Tkocza (9) i H. Zyto (10).

Jak widać z powyższego składu, nie zobaczymy niestety mistrza świata Ove Fundina, który związany kontraktem odeciał już do Australii, gdzie miał 22 bm. pierwszy start.

60



Na obiad świeża rybka, prosto z Atlantyku. Jedna wystarczy dla całej załogi

REJS

Rok XXII

Niedziela, 22 października 1967 r.

Nr 42

Tropem gdańskiej humanistyki

Wbrew temu, co pisało ostatnio w Gdańsku na temat Instytutu Bałtyckiego — placówka ta dopracowuje się określonego ściśle profilu zainteresowań naukowo-badawczych, kładąc w pierwszym rzędzie nacisk na problemy stosunków polsko-niemieckich do by najnowszej w odniesieniu do Pomorza Gdańskiego.

MIMO krótkiego okresu działalności w warunkach, jakie trudno byłoby nazwać idealnymi, Instytut Bałtycki podjął w kwestii niemieckiej następujące tematy: robocze: niektóre aspekty rewizjonizmu zachodnoniemieckiego ze szczególnym uwzględnieniem jego bazy naukowej („Ostforschung”), problem wysiedlenia ludności polskiej z Gdu Danzig-Westpreussen w czasie okupacji hitlerowskiej, ucieczka i ewakuacja ludności niemieckiej z Gdu Danzig-Westpreussen pod koniec II wojny światowej oraz polityka władz i partii Wolnego Miasta Gdańska wobec ludności polskiej.

Pracownicy naukowcy Instytutu Bałtyckiego opublikowali również w czasopiśmie naukowym szeregi bardzo aktualnych w sensie politycznym artykułów i materiałów, jak np. Pomorze Gdańskie w oczach rewizjonistów zachodnoniemieckich, polityka wschodnia NRF wobec Polski, dzieła sztuki Pomorza Gdańskiego jako element argumentacji rewizjonistycznej, stan i potrzeby badań nad okupacją hitlerowską na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945 i inne.

NIEZWYKŁE aktualności nabiera ostatnio sprawa zajęcia się przez Instytut Bałtycki procesem przenikania elementów rewizjonizmu zachodnoniemieckiego do świadomości społeczeństwa Skandynawii, a zwłaszcza Szwecji. Otóż w Sztokholmie i Hamburgu — dwie siedziby — rozpoczęła intensywną działalność instytucja szwedzko-niemiecka pod eufemistyczną nazwą „Ostseegesellschaft”, wydająca kwartalnik pt. „Mare Balticum”. Celem i zadaniem pisma, jak i całej reszty instytucji, jest przetrzymywanie polityki bałtyckiej na teren Skandynawii, „Ostseegesellschaft” korzysta w tej dziedzinie z podatnego gruntu, urobionego przez całe dziesięciolecie wyraźnych wpływów historyografii pruskiej na historiografię skandynawską. Po wojnie sytuacja zmieniła się w pewnym stopniu. Pozostaje jednak stwierdzić naukowcom, w jakim stopniu i czy wydawcy „Mare Balticum” nie usiłują nadrobić powstałych zaległości w zakresie odzyskania wpływów na historiografię skandynawską.

Rzecz z punktu widzenia polskiej racji stanu chyba nie obojętna! „Ostseegesellschaft” nie rokuje nadziei na przychylnie nam urabianie opinii publicznej w Skandynawii i jej kół naukowych...

ZDAJĄC sobie z tego sprawę Rada Naukowa Instytutu Bałtyckiego powołała Komisję Badań Skandynawistycznych. O skali zaniechań w tej dziedzinie — co nie jest bynajmniej winą niestępną tego przez 14 lat po wojnie Instytutu Bałtyckiego — świadczy fakt, iż dopiero teraz rozpisano wśród ośrodków naukowych w kraju ankietę, mającą na celu... ustalenie stanu badań naukowych w zakresie skandynawistyki! Okazuje się, iż badania takie mają miejsce w Poznaniu, Warszawie, Wrocławiu, Toruniu i Lublinie. Nie było jednak dotąd instytucji, która pokusiłaby się o bieżącą orientację w tym zakresie. Podjął się jej Instytut Bałtycki. Opracowanie ankiety oraz sporządzenie — również po raz pierwszy — przeglądu bibliograficznego prac naukowych na temat Skandynawii w Polsce pozwoli na ustalenie kierunków dalszych badań, których

potrzeba chyba nie ulega dziś spornej wątpliwości... SPOTKANIE się z rewizjonizmem zachodnoniemieckim na neutralnym terenie Skandynawii implikuje konieczność wyposażenia Instytutu Bałtyckiego w pod

stawowe środki działania, do których zaliczyć wypada w pierwszym rzędzie działalność wydawniczą. Dotychczasowe możliwości Instytutu nie rokuje większych sukcesów w walce z wpływami „Mare Balticum” i innych rewizjonistycznych wydawnictw, które potokiem zalewają wszystkich z najmniejszą zainteresowanymi włącznie. Nie nadają się do tych nowych funkcji ani wydawnictwa dotychczas „Komunikaty Instytutu Bałtyckiego” ani „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne” o czestotliwości rocznika...! Do chwili zatem uzyskania przez te tak istotną z punktu naukowego i politycznego placówkę praw wydawniczych warto, wydaje się, kontynuować na Morskim w Gdyni wspóracę w zakresie publikacji naukowych nie tylko w języku polskim, co w sensie propagandowym przypomina rzucanie grochem w ścianę. W Skandynawii nikt nie zacznie uczyć się dla naszych potrzeb języka polskiego. Potrzebne są wydawnictwa obcojęzyczne, w pierwszym rzędzie w języku angielskim. TRZECIM kierunkiem zainteresowań Instytutu Bałtyckiego jest problema-

tyka pomorzoznawcza, czego przejawem jest wydane ostatnio i warte popularyzacji studium ekonomiczne dr Kazimierza Podolskiego pt. „Stan i perspektywy rozwoju małych miast i osiedli w woj. gdańskim”.

Kontynuując swe tradycje z okresu przeszłości Instytut Bałtycki, z braku tym razem odpowiedniej kadry naukowej własnej, zleca szereg opracowań naukowych innym ośrodkom, spośród których trzeba wymienić przede wszystkim wydawnictwa humanistyczne UMK w Toruniu i WSP w Gdańsku. Nawiazano również kontakty z Polskim Instytutem Spraw Międzynarodowych w Warszawie i Instytutem Zachodnim w Poznaniu. Kontakty te i rozwijana współpraca nie zastąpią jednakże na dłuższą metę potrzeby dysponowania własną kadra naukową, która składa się aktualnie z 5 zaledwie pracowników.

W świetle zadań Instytutu są to sprawy pilne do załatwienia i wymagają odpowiedniej uwagi ze strony odpowiednich władz. Strata, spowodowanych 14-letnią przerwą w istnieniu tej placówki, po wetowaniu się dziś już nie da. Należy więc dążyć do tego, aby Instytut Bałtycki potrafił się utrzymać w dzisiejszym, szybkim rytmie i tempie życia naukowego, które bynajmniej nie jest celem samym w sobie...

Lech NIEKRASZ

Przeczytaj, nie stracisz - a może zyskasz

W tym tygodniu również nie będzie czekał na nowy numer „POLITYKI”, bez której przegląd nasz jest na pewno niepełny. Pełny natomiast obraz pracy kolportażu, nazwanego złośliwie „Ruchem”... Uzasadniając zaś tytuł nosi pismo znane ze swej winiety „PRAWO I ŻYCIE”: zajmujemy się istotnie i prawem i życiem! „Mogli żyć...” — to tytuł publikacji Janusza Polony o kulcach sprawy, w której Sad Wojewódzki w Szczecinie orzekł karę 10 lat więzienia i utratę na 10 lat prawa prowadzenia pojazdów przez niejakiego Jerzego Włodarkę.

„Sad Najwyższy — czytamy dalej, dowiadując się o rewizji — uwzględnił rewizję nadzwyczajną i zastrzyk karę Jerzemu Włodarkowi, skazując go na 15 lat więzienia...”

ty ujawnione w czasie śledztwa, a następnie na rozprawie, nakazując podanie do publicznej wiadomości bliższych okoliczności tej sprawy...”

Czyli wyrok winęci dzieło jednego z naszych piratów drogowych za kierownicą autobusu PKS!

WIELE pozycji do czytania nie tylko przez ekonomistów przynosi „ZYCIE GOSPODARZE”: Grzegorz Pisarskiego „Na krajowym rynku, możliwości poprawy zaopatrzenia”, komentarz „Dziesięć lat wojny polityki mieszkaniowej”, opracowanie pt. „Światowa sytuacja i perspektywy w produkcji zboża” i J. Kowalskiego „Prawo Kowalskiego”, czyli plagiat — jak dodaje redakcja — z Parkinsona:

„Kim jest dyrektor? Co wchodził w jego zakres działania i czego wymagamy od tego człowieka? To są główne pytania, na które organi-

zatorzy konkursu — „Życie Gospodarcze” i Instytut Filozofii i Socjologii PAN pragną uzyskać odpowiedzi, a już przynajmniej informacje...”

JAK wynika z treści sztyldów organizatorów konkursu — „bycie dyrektorem”, to niebywała filozofia i socjologia razem wzięte! Sztuce już nie zarządzania wprost zarządzania poświeca swój felieton Konstanty Grzybowski w „ZYCIU LITERACKIM”, pisząc pt. „Rzeczy głupców”: „Partie demokratyczne są niezmiernie często pariami o wysokim poziomie działalności: procent ludzi z wyższym wykształceniem w centralnym aparacie partyjnym Związku Radzieckiego jest najwyższy ze wszystkich partii świata (a porównanie to przeprowadził zdecydowany przeciwnik komunizmu)...”

W tym samym numerze — doszliśmy już do spraw kultury — Andrzej Drawicz kontynuuje swój cykl „Literatura wielkiej rewolucji” publikacją „Imażynizm i proletkult” pisać m. in. o Sergiuszu Jesieninie, Jan Okopień wraca do przebiegu już jubileuszu „Iskier” w tytule „Wydaw-

nictwo nie tylko młodzieżowe”, zaś Jerzy Kwiatkowski ujawnia przykłady tzw. zapożyczeń myślowych przez niektórych autorów pt. „Jedenaste: nie cudzość!” Pięknie powiedziane...

W „KULTURZE” Wiesława Iwanickiego „Jakie spotkanie”, czyli raport z Syberii oraz kolejny odcinek „Mojego Wietnamu” Andrzeja Brychta: „trzydzieści pięć procent terytorium Wietnamu południowego jest zajęte stale przez Vietcong. Trzydzieści pięć procent terytorium Wietnamu południowego kontrolują (...) Amerykanie. Pozostałe trzydzieści procent terytorium Wietnamu południowego to ziemia niczyja (...). I oto żeby utrzymać tę problematyzę na równowagę sił, ogromne Stany Zjednoczone Ameryki Północnej zmuszone są ponosić koszty roczne w takiej wysokości, że połowa tej sumy mogłaby karmić wszystkich głodujących ludzi ziemi przez dwa lata!”

CZYTAJCIE Brychta!!! W „ŚWIECIE” foto-reportaż Waltera Heynowskiego i Gerharda Scheumann „Hilton-Hanoi”, a brzmiałego już jubileuszu „POLSCIE” ilustrowane publikacją prof. dr Andrze-

wamy na Morze Północne, tym razem łagodne i bezwietrzne.

DOPROWADZAMY jacht do porządku, malujemy porządkiem części kadłuba i nadbudówek, dbamy również i o swój wygląd — a więc ogólne pranie drelchów i wielka kąpiel w słonej, ciepłej wodzie w lazience pod przysięgą. Podchodzimy do wrót największego portu świata Rotterdamu. Porty, które „Zawisza” odwiedzał w czasie tego rejsu, leżą przeważnie w głębi ładu. Najkorzystniej wpływa się do nich podczas kulminacji przypływu. W miejscowości Hook van Holland przyjmujemy pilota, który już wie gdzie będziemy stali w porcie. Mijamy zarysy potężnego Euromostu, z głębokimi basenami przeznaczonymi dla wielkich superbiorników. Po kilku godzinach dobijamy do nabrzeża. Postój wypada obok potężnego Euromasztu. Wieży, z której widać panoramę całego miasta i okolicy. Tuż obok dwupoziomowe przejście pod rzeką prowadzi na drugą stronę kanału dla pieszch i pojazdów dwusładowych. Nieco dalej tunel samochodowy.

Cztery dni zwiędzamy miasto i okolice. Żeglarze zaczynają odczuwać presję wrażeń wizualnych i coraz częściej słyszy się w rozmowach, że „chciał na Północnym przywieźć”. Z zadowoleniem opuszcza my port, najwięcej chyba cieszy się kucharz, ma bowiem ukrytą nadzieję, że w morzu nie wszyscy będą mieli takie apetyty jak w porcie.

I znowu morze, tym razem spokojne. Zbliżamy się więc do portu Antwerpii. Na redzie Antwerpil, podobnie jak Rotterdamu, czekamy na wysoką wodę i na pilota. Wchodzimy do portu noca i po przesłuzowaniu i przejściu pod podnoszonym mostem stajemy w doku, o dużej nazwie „Dok Napoleona”. Po błyskawicznej odprawie policji (w Belgii w tym czasie strajkowali celnicy) wychodzimy na zwiędzanie miasta. Następnego dnia niespodzianka — przyjeżdża autobus z przewodnikiem. Jedziemy na całonocną wycieczkę po Belgii. Zwiędzamy Antwerpie, Brukselę, Waterloo. Podziwiamy piękne zabytki starej Brukseli. Rozczarowuje nas Waterloo. Brak smaku i jarmarczności, nie stwarzają nastroju. Po drodze zwiędzamy muzeum afrykanistyczne. Trzeba przyznać, że urządzone wspaniale. Wracamy na pokład głodni i zadowoleni. I znowu miła niespodzianka, idziemy na włoski

ja Hryniewicz — wicedyrektora Zjednoczonego Instytutu Badań Jadrowych w Dubnej pt. „Polacy pod Moskwą” oraz wybrane fragmenty przemówień Władysława Gomułki opatrzone tytułem „Miejsce na Ziemi”, a dotyczące podstaw polskiej polityki zagranicznej. Siedząc już w polityce nie od rzeczy będzie zażyć do „FORUM”, które drukuje wg „Entreprise” z gallijskim esprit prowadzoną rozmowę: „Czy myśląc o przyszłości bierzecie pod uwagę możliwość światowej wojny nuklearnej? — Hipoteza bez konsekwencji. — Co pan chce przez to powiedzieć? — Siła potęga służy do wysuwania wniosków. Jeśli jest to hipoteza, z której nie można nie wywnioskować, to nie warto jej stawiać...”

WARTO natomiast posłać problem wyrażony przez Wiesława Brudzińskiego w szpilkowych „Zmysłach”: „Satyra prawdę mówi? Wszystko zależy od przystawki”.

Czy to nie jest prawdziwe?

C. N.

statek szkolny „Amerigo Vespucci”. 3800 m kw. żagli, 500 osób załogi. Pomalowany oryginalnie w pasy białoczarne. Potężne maszty. Wygląda jak stary okręt wojenny, a jest dużo młodszy od naszego „Daru Pomorza”, bo zbudowano go w 1931 roku. Trudno uwierzyć, że jeszcze wtedy budowano takie statki. Mnóstwo secesyjnych ozdób, złotych i srebrnych nadaje mu swoisty wygląd.

O DEJŚCIE „Zawiszy” nie było łatwe, gęsto rozsiadane barki i wąskie przejścia wymagały wiele ostrożności w manewrowaniu.

Za cztery dni, a więc 11 września mamy być w Hull, gdzie projektowane jest spotkanie z angielskim żarłocem młodzieżowym „Sir Winston Churchill”. Stawiamy żagle pomimo niebardzo korzystnego wiatru. W drugiej części rejsu zamiast prac pokładowych — wykłady. Doskonaliśmy się więc w nawigacji. a rozkład dnia pozostaje ten sam: pobudka o godz. 6, porządki, mycie pokładu, czyszczenie maszyn, śniadanie, wykłady i zajęcia, obiad, cisza i znowu wykłady, porządki, czas wolny, śpiew, mycie, kolacja i... wymarzony sen. I tak przez cztery doby.

Wreszcie radosny krzyk, ład na kursiel! To krzyki „oko”, kto żyw biegnie na pokład, więc tak wygląda Anglia. Brzeg wyląduje się skalisty, ponury i ciemny. Czekamy na kotwicy na przypływ i pilota. Rzeka, którą wpływamy ma silny prąd. Pogoda pochmurna i szara. Wreszcie spod oparów mgły i deszczu, opalnia się port rybacki Anglii — Hull. Przechodzimy przez śluzę o nazwie „Victoria Dock”.

Jakżeśmy się później dowiedzieli Anglijcy liczyli, iż spotkamy się w Rotterdamie z ich jacht „Churchill” i odebniemy wspólną podróż do Hull. Miała nas witąć orkiestra i oficjalnie przedstawiciele Sall Training Association — armatorzy szkuner „Sir Winston Churchill”. Na skutek braku łączności „Zawisza” wszedł jednak wcześniej.

Kurtuazyjni Anglijcy, byś skawicznie zmieniają plan naszego pobytu i już następnego dnia organizują wycieczkę autobusową do stolicy hrabstwa Yorku. Zwiędzamy także dalsze urodziska i ruiny klasztoru zniszczonego jeszcze przez Cromwella.

Jest piękna nieangielska pogoda. Na „Zawisze” coraz częściej przychodzą przedstawiciele Polonii. W Hull ośrodek nie jest liczny, mieszka tu bowiem około 50 polskich rodzin.

Wszystkich pań wach, które odwiedzałyśmy, wizyta „Zawiszy Czarnej” była szeroko komentowana. Największe artykuły, ze zdjęciami, zamieściły gazety zachodnoniemieckie. W prasie angielskiej kilkakrotnie były drukowane fotografie kapitana Zbigniewa Fraszczyka i o dziwo nazwisko podane bez błędnie, czego nie możemy powiedzieć niestety o rodzimym prasie.

Oczywiście, że zwiędzaliśmy jacht „Sir Winston Churchill”. Jest on nieco większy od „Zawiszy”, ma też większe ozdobienie i lepiej urządzone kabiny nawigacyjne. Skład załogi jest o wiele mniejszy. Natomiast koszt budowy tej jednostki wynosił ponad 300 tys. funtów(!).

Przedostatni dzień pobytu w Hull, przeznaczony był na zwiędzanie jachtu przez publiczność. Już od rana policja ogrodziła teren linami, a od godz. 14 rozpoczęło się zwiędzanie. Nie przypuszczaliśmy, że stanowią tak wielką atrakcję, bo przez nasze pokłady przeszło ponad dwa tysiące osób. „Churchilla”

Dokończenie na str. 2

Wariacje na temat Witkacego

Sierpniowa wystawa obrazów Witkiewicza, zwanego popularnie Witkacym, w Dworze Artusa w Gdańsku, w Sopocie, a obecnie w salach „Zachęty” w Warszawie — prowokuje do wspomnień. W tym celu dobrze jest zacząć od zebrań świadectw ludzi, którzy znali mistrza Witkacego.

SZARO-złota nić lat trzydziestych. Jako „nastolatka” (używając obecnego określenia) bywałam nieraz w czasie letnich ferii w domu moich krewnych, zamieszkałych w Zakopanem. Wujostwo N. zajmował obszerne mieszkanie w domu Banku Podhalańskiego, z dużym balkonem i pięknym widokiem na Tatry. Nieraz u nich spotykałam wysokiego, miłego pana o trochę groźnej (dla podlotka), satanicznej twarzy, który miał zwyczaj przechodzić do wujostwa o najrozmaitszych porach dnia, a nawet nocy — jako zadowolony gość i przyjaciel domu.

Poza wykonywaniem szeregu tych swoich bardzo udziwnionych, lecz ciekawych portretów mieszkańców domu i gości tegoż — parał się mistrz Witkacy, z dużą pomocą wujostwa, organizo-

waniem w Zakopanem „Teatru Eksperymentalnego”, o nowych założeniach, gdzie chodzą o wystawienie awangardowych sztuk głównie Mistrza — jak „Nowe wyzolenie”, „W białym dworcu”, „Pragmatyści”, „Wariat i Zakonnica” — wówczas bardzo nowoczesnych, w których tak moi krewni, jak zresztą szereg innych osób np. dr Birula-Białynicki, dr Staraniewiczowie, miss Cooper, panny Stachurskie i inni, występowali jako aktorzy na scenie „Morskigo Oka”.

ALe wróćmy do obrazów. Barwne i fantastyczne — makabryczne portrety — pastele i kompozycje olejne oglądane w pokojach domu wujostwa fascynowały także i nas młodych, budząc dreszcz grozy, czasem wręcz się nie podobaly, tak były nowe i śmiałe w swej formie i tak trudne do przyjęcia dla psychiki wykształconej na ideałach ówczesnej szkoły i czasów.

Intrygowali nas podpisy na obrazach Witkacego. Te różne znaki matematyczne, literki, skróty. No i sam podpis: „Witkacy”. powstał na skutek połączenia przez autora pierwszych czterech liter swego nazwiska z ostatnimi trzema imienia:

Witk(iewicz) + (Ign)acy

Oto znana geneza tego skrótu, czy pseudonimu artysty, zwanego przez znawców — „polskim Picasso”.

TAK jeszcze niewiele się wie o wielkości Witkacego — a tyle się mówi o jego słabościach, o alkoholizmie i narkomanii. W naszych latach zakupiańskich jakoś się tego nie zauważało. Tytan pracy — to tak, ale bachana, picie, narkotyki — nie! Byłoby o tym już wtedy głośno w Zakopanem. Gdy przychodził do nas, bywał grzeczny, opanowany, czasem jakby trochę zadumany, milczący i pochmurny — jak polskie niebo i pogoda — zmienny w nastrojach, kpiącym spojrzeniem gaszący nasze cielece zachwyt...

Oczywiście bywały u nas, jak i w innych domach w Zakopanem, przyjęcia zakrapiane winem i koniakami. Przy takich okazjach ktoś by się nie napił! Natomiast głośno było o tym, że Staś na tych przyjęciach szczególnie nabierał werwy, siekając ostrzem satyry gdzie po padło i tworząc na poczekaniu swoje pastelowe cuda. Jakże mu przyszły do głowy, że swa pasją studiowania psychiki ludzkiej. Tego rodzaju obserwacje przeprowadzał szczególnie podczas portretowania (stad nazwa: portret psychologiczny).

W każdym razie wiem na pewno, że Witkacy nie był

niewolnikiem używek. Pijał normalnie jak to artysta. Bywały zaś długie miesiące i półrocza kiedy nie brał do ust ani alkoholu, ani papierosów. Wiem to od mojej rodziny w Zakopanem, ponieważ z Witkacym nie miałem długoletniej zażyłości i przyjaźni.

WRACAJĄC jeszcze do tego co zostało w mojej pamięci w związku z jego twórczością — już wtedy zdumiewał, olśniewał i przerażał rzuconymi na płótno kształtami i barwami, ich trafnością, finezją. Nas smarkaczy ledwo dostrzegał. Tylko córke wujostwa (zmarłą w kwiecie lat) Haneckę N., zdradzającą nieprzeciętny umysł i talent malarski. Mistrz traktował wyjątkowo, chętnie portretował, a nawet udzielał jej wskazówek, jak winna używać pasteli — co Hania z kolei próbowała mnie przekazać (z miernym skutkiem).

Niedawna wystawa obrazów Witkacego w Gdańsku i Sopocie, przedstawiając w szeregu portretów, kompozycji i paru pejzaży wielką indywidualność artystyczną autora nie pozwala mi przejść do porządku dziennego nad pewnym aspektem zagadnienia wielkości i niepowtarzalności tego mistrza pasteli i prekursora współczesnych form malarskich. Z tego tytułu należałoby się jego dziełom szczególne udzielenie naszego społeczeństwu i światu poprzez różne formy propagandy, jak albumy, katalogi, książki. (Podobno taki album o szernie opracowywany przy gotowości Muzeum Narodowego w Krakowie w opra-

waniu doc. dr Blumowej). W dbałości o jego spuściznę artystyczną powinny by szeroko otworzyć się wrota muzeów, bibliotek stałych i wędrownych. Czy tak jest? Ro bi się tu i tam wystawy, stosunkowo skromniutkie, bo wiele jego dzieł ba — kolekcji znajduje się w re- kach prywatnych. O ile wiem Rząd nasz przekazuje poważne sumy na cel kultu- ry. Więc „nie tu piesz grzebany”. Chciałoby się powtarzać do znużenia zna- nie: „cudze chwalicie, swego nie znacie”.

Kolekcje obrazów Witka- cego, znajdujące się w kra- ju w polskich rękach powin- ny być udostępnione szeroki- ni masom społeczeństwa.

A tymczasem — do zoba- czenia na aktualnych i na- stępnych wystawach Witka- cego!

MICHALINA DRAGAN



Choreografia - sztuka trudna

Specjalnie wielkie wymagania przed choreogra- fem stawia balet współczesny. Trudny w formie, przyczynił się do tego, iż w ostatnich latach zaled- wie kilku twórczych choreografów branych jest pod uwagę. O problemach tej sztuki rozmawiamy z absolwentem Moskiewskiego Instytutu Sztuki Teatralnej Piotrem SCHULZEM.

— Piotrze, czy choreografi- można się nauczyć?

— Choreografia powinna być wyrazem indywidualnej osobowości twórczej. Ta in- dywidualność ujęcia odróż- nia choreografię od umie- jętności najrzeczniejszego na wet układania tańców. Cho- reograf powinien być tan- czerem odczuwającym sil- ną potrzebę wypowiedzenia się, zdolności te — to wro- dzone, które muszą być od- powiednio ukształtowane i wymagają wszechstronnych studiów.

Tę wszechstronność stu- diów zapewnia przyszłemu choreografowi Instytut Mos- kiewski. Zapoznaje go do- kładnie z wszechstronną tech- niką taneczną, praktycz- ną wiedzą muzyczną, histo- rią, estetyką malarstwa i rzeźby — znajomość któ- rych to dziedzin szczegó- lną potrzebną w pracy twór- czej — z zasadami praw- dliwej reżyserii i tajnikami sceny teatralnej.

Niezmiennie ważną rzeczą w baletach tradycyjnych jest znajomość tańca histo- rycznego i charakterystycz- nego, do których przywią- zano szczególne znaczenie. Taniec historyczny to roz- lega ilość tańców powstała na przestrzeni epok z jej najdrobniejszymi subteln- ymi np. menuet w XVIII różni się od menueta w XVIII.

Osobiście tańce te studio- wałem u autorki jednego z wielkich opracowań pod- ręcznikowych prof. M. Wa- siliewnej Rożdżewskiej. Taniec charakterystyczny legitymuje się dużą różno- rodnością. Moskiewski In- stytut, w którym istnieje jedyny na świecie wydział choreografii skupia studen- tów prawie ze wszystkich kontynentów. Są Ameryka- nie, Francuzi, Hindusi, Wło- si, nie zabrakło również przedstawicieli państw afry-kańskich.

Ta studencka wielonaró- dowość pozwoliła nam na dokładne poznanie tańca

ani wyraźnych sugestii kom- pozycyjnych zmusza choreo- grafów nawet w balecie kla- sycznym do szukania odpo- wiedniej nowej formy. Uwzględniając zasady ba- letu klasycznego — piękno linii i czystość wykonania formy — chcę je nasycić pewnym ładunkiem drama- tycznym.

— Piotrze, czy sądzisz, że studia choreograficzne dla ciebie już się skończyły?

— Skończył się dla mnie jedynie kontakt z instytu- tem. Dalszą kontynuacją u- mniejtności choreograficz- nych jest współpraca z prof. J. Jarzynówną. Ona jest przedstawicielką tej tak- niechętnie rzęsy choreogra- fów posiadających indy- widualność twórczą. Jej wi- dzia i punkt widzenia na współczesną formę baletu- wą utwierdza we mnie so- kratesowskie przekonanie „wiem, że nie wiem”.

Rozmawiał: Bronisław PRADZYŃSKI

Przygotowując swój dy- plom w Operze Bałtyckiej

wybrałeś muzykę Czajkow- skiego i Mozarta — dlaczego?

— Przemawiają do mnie ci kompozytorzy a utwory symfoniczne Francesca i Ei- ne kleine Nachtmusik Mo- zarta szczególnie mi się po- dobają. W nich widziałem duże możliwości dla gdań- skiego zespołu baletowego. Moje przekonanie usunęto- wał dyrektor J. Katlewicz i prof. J. Jarzynówna.

Radziecka szkoła choreo- grafii hoduje tradycyjna- lizmowi i stąd moje pre- konanie do pozycji klasycz- nych. Balet Opery Bałtyck- iej jeszcze w bieżącym se- zonie przygotowuje się do wystawienia najambitniejszego baletu klasycznego „Je- zioro Łabędzie” i praca nad moimi pozycjami będzie miała próbą przed dużym zamyśleniem.

Te klasyczne dzieła chcę zinterpretować na nowo i dostosować do współczes- nego odbiorcy, zachowując je- dnocześnie ich swoistą kon- wencję. Muzyka symfonicz- na nie posiadająca libretta,

Skąd się wzięła w Nieświeżu księżniczka twerska?

„W zamku nieświe- kim pokazują portret młodej kobiety w rus- kim stroju narodowym; według tradycji ma to być córka wygnanego księ- cia twerskiego, która wy- szła za mąż za jednego z Radziwiłłów”.

Notatki te podaje Sergiusz M. Solowiew, autor „Historii Rosji od czasów najdawniej- szych”.

COż to była za księżnicz- ka i skąd się wzięła w Nieświeżu?

We wczesnym średniowie- czu ośrodkiem polaryzacji narodowego ruchu ruskiego był Kijów. Potem środek ciężkości przeniósł się do Moskwy, gdzie od Iwana III, żonatego z ostatnią księżniczką bizantyjską, Zo- fią Paleolog — zaczął się

proces jednoczenia ziem ruskich. Zanim jednak zie- mie te połączył, musiał zwalczać odrodkowe prądy dynastycznych księstw o- kolicznych. Księstwo twers- kie aż do czasów Iwana III zachowało tę samą niezale- ność, co księstwo moskiew- skie. Na początku swego panowania Iwan III zawarł sojusz ze swym szwagrem księciem Michałem Boryso- wiczem twerskim i zobowią- zał się do pomocy przeciw Ordzie, Niemcom i Polsce. Harmonia trwała aż do r. 1484. W tym bowiem ro- ku, książe twerski, nie pyta- jąc o zgodę szwagra, za- czyna flirt z królem pol- skim, Kazimierzem Jagiel- łończykiem, ba, żeni się na- wet z jego wnuczką. Układ obronny, zawarty między Krakowem i Twerem, prze- widywał wzajemną pomoc na wypadek niezawinionej agresji jednej ze stron.

Ten układ bilateralny nie- podobał się księciu mos- kiewskiemu. Najechał księ- stwo twerskie i z dymem puścił jego stolicę. Pomoc polska nie nadeszła. Wier- nowatki pokonanej Mi- chała z Iwanem III, i nowe wiarołomstwo. Michał wy- czuł pismo nosem, nie chciał być satelitą Moskwy. Ale Kazimierz Jagiellończyk nie kwapił się z pomocą. Kiedy więc Iwan III prze- jął tajne listy Michała, skie- rowane do króla polskiego a z Moskwy rozległy się groźne grzmoty nadchodzą- cej burzy, Michał wziął no- gi za pas i z rodziną uciekł na Litwę. Twer naturalnie zajął książę moskiewski i na tronie osadził swego sy- na.

Do niewoli dostała się sta- ruszka, matka Michała. Iwan III dopotywał się, gdzie scho- wano skarbiec. Ona na to, że syn wywiózł go na Litwę, Ale służba ją zdradza i po- tajemnie wyznaje, że staru- szka właśnie chce skarb wy- słać synowi. Szukają skar- bca, znajdują go, jest tam mnóstwo drogich kamieni, całe wory złota i srebra. Babine ciupaszki skazują na wygnanie do odległego Pie- rejasławia, a i tak dobrze, że jej głowy nie ucięto.

Książę twerski tymczasem okrążył rok siedzi na Lit- wie, daremnie wyczekując skarbu. Przyjęto go tam z honorami, jako potomka

wielkiego Riurika, założycie- la dynastii ruskiej.

Niewesoły jest los politycz- nego emigranta. Ani Koro- na, ani Litwa nie kwapiły się do przywrócenia wy- gnańcowi jego dziedzicznego księstwa. Nic więc nie pozos- tawało Michałowi, jak u- dać się do Krakowa i prosić o pomoc dziadka żony.

W wrześniu 1486 roku po- seł króla polskiego do- nosi Iwanowi o losie wy- gnańcy.

„Wiadomo ci, że sojusznik nasz, wielki książę Michał Bo- rysowicz twerski przybył do nas i myśm go powitał. Czo- łobitnie prosił nas o pomoc. Chcieliśmy, żeby odzyskał oj- cówzinę bez przelew krwi, o- czym sam wieś od naszego po- śła. Ale kiedyśmy zajrzeli do umowy, zawartej z twoim oj- cem nie udzieliłmiś mu (Mi- chałowi), pomocy, ale nie od- mówiliś mu chleba i soli. Przebywał u nas tak długo, jak tego chciał, dobrowolnie też wyjechał”.

Dokąd też wyjechał biedny wychodźca? Wiedział już, że jego panowanie skończone na zawsze. Iwan nie wypusz- cza z rąk ziemi, która raz zagarnął. Pod swoim ber- tem jednoczył wszystkie dzie- dzictwa, co jedna oddat mają być kierowane wola.

JUŻ za panowania Alek- sandra, co także żonaty był z Rosjanką, córką Iwana III Heleną, spotykamy ks. Michała twerskiego w Kra- kowie. Był to rok 1505. W do- kumencie donacyjnym czyta- my, że Michałowi najpierw dano w dożywocie dobra w powiecie słonimskim, a potem nadano mu majątek na Wołyniu w powiecie łuc- kim.

Dalsze jego losy nie są zna- ne. Nie wiadomo też dobrze, co to za córka jego wyszła za Radziwiłła. Ks. Janusz Radziwiłł, zapytany przeze mnie w tej mierze, chociaż dobrze orientował się w ge- nealogii swej rodziny, nie na ten temat powiedział nic. Nigdy w swej rodzi- nie o księżniczce twerskiej nie słyszał.

Księstwo twerskie prze- szło pod władanie Moskwy. Losu tego jeszcze w tym sa- mym XV w. nie uniknęły także inne księstwa ruskie: jarosławskie i rostowskie.

A wiadomość o portrecie księżniczki ruskiej w Nie- świeżu pierwszy puścił w kurs Szpilewski w raporcie „Podróż po Polesiu”, który drukował w r. 1853.

Eugeniusz SZERMENTOWSKI

Germanizacyjne cele szkoły szyprow i żeglarzy w Toruniu z przełomu XIX i XX wieku

STOSUNEK PRUS DO SZKOŁNICTWA NA PO- MORZU GDAŃSKIM, POCZĄSZY OD 1772 ROKU, BYŁ ZDECYDOWANIE WROGI, JEŚLI CHODZI O JĘZYK POLSKI.

Wspomnienia z rejsu »Zawiszy Czarnego«

• Dokończenie ze str. 3

zwiadzało się odpłatnie, a „Zawisze” można było obe- rzec za darmo. Największe zaciekawienie dzieci i mło- dzieży budził bukspryt „Za- wiszy” i raczka od telegra- fu do maszynowni. Polski żaglowiec był dokładnie op- isany uprzednio w prasie miejscowej, przeto Anglicy znali dokładnie stronę tech- niczną odwiedzanej jed- nostki.

NASTĘPNEGO dnia wy- płynęliśmy na szerokie wody. Kierunek — Skagen. Po przejściu Skageraku i Kattegatu weszliśmy do Dużego Beltu. Nocą widać światła Dani, a w dzień rozsypane tu i tam małe wyspki. Płynięmy do ostat- niego zagranicznego portu wyprawy — do Ros'jku. Przed Rostockiem gesta- mla zmusza do kotwicze- nia. Co minutę bije dzwon. Przeżywamy emocje, gdyż słychać też obok syreny

przepluwających statków. Młga się rozplywa, rusza- my powoli dalej mijając Warnemünde, Rostock — szybka, sprawną odprawa i sześciogodzinne zwiędanie portu i miasta. Ruch ulicz- ny o wiele mniejszy niż w odwiedzanych przez nas uprzednio miastach. Ludzie tu też mniej zabiegani.

Wychodzimy wieczorem, a miasta portowe tak ład- nie wyglądały w nocy od strony morza kiedy jarza się wszystkie światła. Ostat- niego dnia września wpy- wamy do Szwajcarii. To już koniec rejsu. Sprawną odprawa graniczną, po- że gwałna gawęda kapitana W książkach żeglarskich przybył zapis: 200 mil mor- skich i 5 zagranicznych por- tów. Pozostał też pokazy- baż wspomnień i prze- żyć. Teraz już każdy w swojej stronie, do pracy, do studiów, po 30 dniach przy- gody...

Olgierd BUBLEWSKI

Przyjaźń marynarzy i górników

Serdeczna i długoletnia przyjaźń łączy załogi Ma- rynarki Wojennej ze śla- skimi górnikami. Na Ba- rburce marynarze, a na ma- rynarskich świętach górni- cy są tradycyjnymi gośćmi. Szereg okretów utrzymuje kontakty z 9 kopalniami również w bardziej konkre- tnej formie. W wielu świe- tlicach i klubach marynar- skich spotkać można sprzęt pochodzący z przyjacieli- skich darów, a oficerowie i podoficerowie często wy- poczywają w górniczych do- mach czasowych. Mary- narze w zamian pomagają w organizowaniu nadmor- skich ośrodków wypoczyn- kowych i kolonijnych, udos- tępniają namioty, stołówki szalupy, sprzęt radiowy itp.

Niedawno kopalnia „Nowy Wirek” z Rudy Śląskiej wy- posażała marynarzy kutrów torpedowych w instrumen- ty muzyczne, a marynarze zrewanżowali się kursem LOK.)

POD koniec XIX wieku, pod wpływem rozwija- jącego się nacjonalizmu, zwrócono również uwagę na te dziedziny życia społecz- nego i gospodarczego, które na przestrzeni minionych stu- lat zaburzone nie poddały się germanizacji. Do jednej z nich należała niewątpliwie żegluga na Wiśle i żegluga w porcie gdańskim.

Gdy w roku 1897 zaprze- stano w szkołach uczyć pol- skiego pisania i czytania, po- stawiono również wyró- gównienie języka polski z portów i barek wiślanych. Dodać na- leży, że dla władz pruskich był to niezmierzony trudny problem. Władze pozostawa- ły bezsilne wobec oporu szyp- rów i kapitanów. Stosowanie kar za używanie języka pol- skiego na barce nie odnosiło rezultatu. Postawiono więc za pośrednictwem szkoły na- wigaacji i szkoły szyprow przygotować nową kadre pracowników żeglugi, która miała z kolei zastąpić upar- tych i opornych szyprow tor- pedowych i gdańskich ma- rynarzy.

W roku 1897 postanowio- no powołać do życia w To- runiu szkołę żeglarską. W zasadniczo konieczności

powołania takiej szkoły w piśmie datowanym w Toru- niu w 1897 r. czytamy:

„Nad Wisłą w szczególności należy podejmować każdy wy- silek i okazję by znajomość mowy niemieckiej wśród pol- skich szyprow rozwijać i wy- magać. Dodać należy, że im więcej od żeglarzy będziemy wymagać, tym lepszych dostar- czy kraj nadwiślański mary- narzy dla naszej marynarki wojennej”.

GERMANIZACYJNE zało- żenia administracji wywar- ły silne wrażenie na pra- cownikach żeglugi na Wiśle, oraz portu w Gdańsku.

Jak wskazywa materiały źródłowe, w okresie zimy 1897 i 1898 roku w porcie gdańskim panowała wśród szyprow opinia o konieczno- ści zbrojotworzenia takiej szkoły. Mimo opozycji Pola- ków postanowiono jednak powołać szkołę do życia w Toruniu. Na początku 1899 roku problemem powołania szkoły szyprow zajął się ma- gistrat miasta Torunia. Jak wynika z rejestru księgi pro- tokółów magistratu toruń- skiego z dnia 8 lutego 1899 roku na posiedzeniu poświę- conym szkole szyprow i żeg- larzy większość głosów 36:27 podjęto rządowy pro- • Dokończenie na str. 5

